

Kazimierz i Juliusz Wiercińscy
Malarskie pasje łańcuckich oficjalistów



Publikacja towarzyszy wystawie
zorganizowanej przez Muzeum-Zamek w Łąncucie
w Sali Balowej dawnego Kasyna Urzędniczego
od 8 X do 11XI 2013 r.

Kurator wystawy
Aldona Cholewianka-Kruszyńska

Współpraca przy organizacji wystawy
Renata Buszta
Daniel Reniszewski

Fotografie
Marek Kosior i Maryna Szewczuk

Cyfrowa obróbka fotografii
Marek Kosior

Wydawca
Muzeum-Zamek w Łąncucie

Skład i druk
Provision Łącut

Copyright by Aldona Cholewianka-Kruszyńska
Copyright by Muzeum-Zamek w Łąncucie

ISBN 83-872-3846-5

Aldona Cholewianka-Kruszyńska

Kazimierz i Juliusz Wiercińscy
Malarskie pasje łańcuckich oficjalistów

Muzeum - Zamek
w Łąncucie
2013

Wielka rolno-przemysłowo-leśna gospodarka w dobrach hrabiów Potockich z Łańcuta funkcjonująca od 1817 do 1944 roku (także w ramach łańcuckiej ordynacji istniejącej od 1830 roku) opierała się na rozbudowanej i zhierarchizowanej administracji. Zarządcy folwarków i leśnictw, buchalterzy i kontrolerzy, dyrektorzy fabryk i pełnomocnicy, w dużej części absolwenci wyższych uczelni wiedeńskich i lwowskich, tworzyli liczącą kilkaset osób armię oficjalistów. Przede wszystkim były to osoby legitymizujące się szlachectwem, w części zubożali ziemianie, ale także, choć rzadziej, Polacy wyznania mojżeszowego oraz, przede wszystkim już w XX w., synowie włościan. Szczególnie w leśnictwie zatrudniani byli także obcokrajowcy – najczęściej Czesi, nierzadko już spolonizowani. Praca w łańcuckich dobrach była bardzo pożądana – nie tylko z powodu wysokich uposażeń, ale przede wszystkim z uwagi na funkcjonujący w ordynacji fundusz emerytalny – już po dziesięciu latach „służby” można było zostać, jak to w XIX wieku mówiono, gracjalistą.



Ordynacki zamek Potockich w Łańcutie, Tygodnik Ilustrowany, luty 1911

Oficjaliści tworzyli zażyły towarzyski, ale i rodzinny krąg, bardzo często związani byli bowiem więzami krwi poprzez małżeństwa, ale i dlatego, że w ordynacji pracowały kolejne pokolenia tej samej rodziny. Z racji na to, że często zmieniano im miejsca pracy nie tylko pomiędzy folwarkami, ale i majątkami – łańcuckim, zalwowskim oraz antonińskim, rodzinne i przyjacielskie kontakty pomiędzy oficjalistami były bardzo rozległe i dotyczyły całego „państwa” ordynatów Potockich.

Jedną z rodzin związaną z podlowskimi i łańcuckimi dobrami najpierw Romana (1851- 1915) a potem Alfreda Potockiego (1886-1958) byli Wiercińscy (pisali się także Wiercieńscy), stara polska szlachta pieczętująca się, otrzymanym od Stefana Batorego, herbem Wieże i wywodząca się ze wsi Wiercień w Ziemi Drohiczyńskiej województwa podlaskiego.



Dokument wydany przez rosyjski urząd heraldyczny w 1801 r.
z wizerunkiem herbu Wiercińskich „Wieże”. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Dziesięć pokoleń Wiercińskich – licząc od najstarszego znanego Jana Wiercińskiego, odnotowanego w roku 1589, którego w swej „Kronie Polskiej” wspomina ksiądz Kacper Niesiecki – związanych było z Królestwem Polskim gdzie „orali swe części lub egzekwowali pańszczyznę na niewielkich folwarkach, głosowali lub siekli na sejmikach” jak barwnie w „Pamiętnikach” napisał Henryk Wierciński. Związki jednej z gałęzi Wiercińskich z rodzinnymi stronami zostały przerwane, kiedy to Feliks Fortunat za udział w Powstaniu 1863 roku został skazany na zesłanie a po uwolnieniu nie odzyskawszy skonfiskowanego majątku, ale i nie uzyskawszy także zgody na powrót do Królestwa, osiadł najpierw w Żytomierzu gdzie był gubernialnym sekretarzem Wołyńskiej Szlacheckiej Deputacji, poczym opuścił zabór rosyjski i przeniósł się, już na stałe, do Galicji. Zamieszkał wraz z żoną Julią z Pobóg-Bielickich we Lwowie, gdzie przyszli na świat jego synowie Feliks i Kazimierz, w przyszłości zatrudnieni w majątkach Potockich.

Kazimierz – urodzony 3 marca 1873 roku – jeszcze jako student prawa na Uniwersytecie Lwowskim otrzymał posadę buchaltera w łańcuckiej fabryce wódek i rosolisów hr. Romana Potockiego. Jego brat Feliks, absolwent seminarium nauczycielskiego, pracował zaś jako kasjer w administracji dóbr podlwowskich w Kurowicach. Pomocny w takim zatrudnieniu obu braci Wiercińskich miał być Juliusz Starkel znany lwowski wydawca, którego kuzyn Władysław był sekretarzem Romana Potockiego.



*Kazimierz Wierciński, ok. 1910 roku. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego
Ludwika z Hertzmanków Kazimierzowa Wiercińska. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego*

Kazimierz ożenił się w roku 1900 we Lwowie z Ludwiką Herzmanek ze spolonizowanej rodziny austriackich oficerów, o czesko-niemieckich korzeniach. Mieli trzech synów, z których starsi urodzili się w Łańcucie – Julian Leon 22 sierpnia 1901 roku a Jan Kazimierz 6 maja 1903. W Łańcucie Kazimierzowie Wiercińscy zajmowali duże mieszkanie w wybudowanym w 1898 roku obok tzw. Starej Likierni na skraju miasta, już w obrębie gminy Sonina, piętrowym, nowoczesnym domu dla oficjalistów.

Wiercińscy mieszkali jak zapisał to kasjer ordynacji Ignacy Serkowski „ze smakiem”, ściany wszystkich wnętrz, w każdym z pokoi w innym kolorze, co w opinii Serkowskiego podnosiło szyk i nadawało wdzięk, obwieszone były obrazami. To wyrafinowanie w urządzeniu domu i panującej w nim atmosferze wynikało jego zdaniem z wysublimowanej kultury intelektualnej obydwójga Wiercińskich oraz artystycznego gustu Kazimierza. „U Wiercińskich – pisał w związku z proszoną kolacją, jaką wydali 4 marca 1907 roku, „jak zwykle szyk, ale szyk artystyczny, przyjemny dla oka. (...) Kolacja także podana była z wielkim szykiem (...). Po kolacji grano trochę na fortepianie (oboje gospodarstwo) a brat Wiercińskiej na skrzypcach.”

Wielką i ogólnie znaną pasją Kazimierza Wiercińskiego było malarstwo. Nie wiemy czy kształcił się w tym kierunku dodatkowo, kiedy uczęszczał do szkół we Lwowie, poza pobieranymi a typowymi dla tamtej edukacji lekcjami rysunku. Amatorów malarzy jak i muzyków-instrumentalistów pośród arystokracji, ziemiaństwa i inteligencji udzielających się nie tylko w rodzinnym gronie, w tamtej epoce było wielu – co charakteryzowało kulturę tamtego świata. Serkowski pisze, że Wierciński uważał się za artystę i dość wyniośle podchodził do prac amatorów. Kazimierzowie Wiercińscy skoligaceni byli zresztą z Teppami, lwowską rodziną malarzy – za Michała Teppę wyszła siostra Ludwiki, Helena. Był on chrzestnym ojcem ich młodszego syna. Nieoceniony Serkowski napisał w swych „Notatach” w lipcu 1903 roku „U Wiercińskich odbyły się dziś chrzciny drugiego syna (...) malarz Tępa ze Lwowa z siostrą Wiercińskiego podawali go do chrztu (...)”

Pasje malarskie Kazimierza Wiercińskiego były w Łańcucie i znane i bardzo honorowane. Cytowany już kronikarz ówczesnego Łańcuta, ordynacki kasjer Serkowski, pozostawił kilka informacji o jego pracach, które były szeroko komentowane, przy czym sam także pisał z uznaniem o kolejnych, które oglądał.

Zaś kiedy w maju 1905 roku spotkał Wiercińskiego malującego w parku nie omieszkał zanotować: „Dziś rano w alei starego parku zastałem Wiercińskiego siedzącego na składanym krzeselku przed sztalugą, i z paletą w rękę malował wschodnią stronę zamku a wyglądał co najmniej jak Fałat (...)”. To porównanie, było nie bez znaczenia, bowiem kilka lat wcześniej zastał Serkowski przed zachodnią elewacją zamku, którą malował, właśnie Juliana Fałata.



Kazimierz Wierciński maluje w plenerze, ok. 1900 r. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Wierciński ceniony był nie tylko pośród oficjalistów zamkowych, ale i łańcuckich urzędników spoza ordynacji. Kiedy w 1904 roku obchodził jubileusz 25-lecia pracy dyrektor Kasy Zaliczkowej i Oszczędności, poseł na Sejm Krajowy i znany łańcucki społecznik Bolesław Ciołek-Żardecki właśnie u Wiercińskiego Rada Nadzorcza Kasy zamówiła winietę pamiątkowego albumu przeznaczzonego dla jubilata.



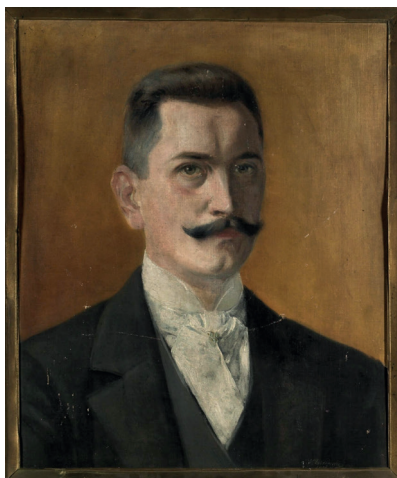
*Winieta z książki pamiątkowej podarowanej B. Żardeckiemu w 1904 r.
Zb. Wiesława Żardeckiego*



*Kazimierz Wierciński, Portret Bolesława Żardeckiego, 1904 r., ol., pł.
Zb. Wiesława Żardeckiego*

Nie bez znaczenia było to, że drugi album wręczony jubilatowi przez urzędników biura Kasy Zaliczkowej ozdabiał akwarelami uznany lwowski malarz Tadeusz Rybkowski. Rada Nadzorcza Kasy poza winietą do albumu zamówiła u Kazimierza Wiercińskiego także portret jubilata „naturalnej wielkości, po kolana (...) płacą mu za to 200 guldenów” zanotował Serkowski w niedzielę 17 kwietnia tego roku, kiedy to zastał malarza przy pracy nad winietą. Jednak w porównaniu do namalowanej efektownie i z lekkością winiety, portret Żardeckiego nie był udany. Statyczny i płaski, bardzo odstaje od innych portretowych wizerunków pędzla Wiercińskiego.

Nie był to bowiem pierwszy ani jedyny portret, który namalował. Kilka lat wcześniej, w czerwcu 1901 roku wykonał Wierciński pomniejszoną kopię, powstałego niewiele wcześniej portretu ordynata Romana Potockiego pędzla Tadeusza Axentowicza. Portret ten Serkowski skrytykował. „Kopia ma naturalne braki jak twarz za mizerna i oko za jasne, tło za ciemne” – napisał.



Kazimierz Wierciński, Autoportret z ok. 1900 r., ol., pl. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Spod pędzla malarza wyszedł także jego udany autoportret oraz pastelowy portret żony Ludwiki, namalowany zapewne w początkach ich małżeństwa. Do dzisiaj zachował się także „Portret starca”. Niestety większości swych prac Wierciński nie datował. Z zachowanych, poza winietą, 11 jego obrazów nie wszystkie są także sygnowane.

Największą biegłość malarską osiągnął Wierciński tworząc pejzaże, których spod jego pędzla wyszło bardzo wiele. Były to przeważnie niedużych rozmiarów prace olejne, malowane na płótnie, tekturze i dykie. Ukazywały w większości pejzaże leśne i parkowe, zabudowania wiejskie i widoki miast.



*Kazimierz Wierciński, Pejzaż, ok. 1910 r., ol. na tekturze. Zb. Jacka Wiercińskiego
Kazimierz Wierciński, „Cyranka”, ok. 1920 r., ol., pł. Zb. Jacka Wiercińskiego*

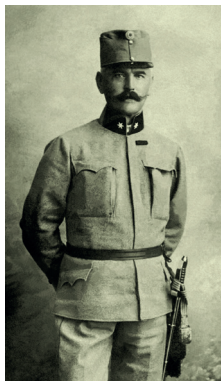
Nie znany jest dzisiaj widok zamku łańcuckiego, o którym wiemy od Serkowskiego. Nie wykluczone jednak, że zachowany pejzaż przedstawiający fragment parku z bukiem to park łańcucki. Zresztą można domyślać się, że park i zamek łańcucki w okresie pracy Wiercińskiego w likierni Potockich stanowiły częsty temat jego prac.



Kazimierz Wierciński, Buk, ok. 1900 r., olej, deska. Zb. Izabeli Wiercińskiej

Wiercińscy Łańcut opuścili w marcu 1909 roku, kiedy to Kazimierz otrzymał posadę zastępcy prawnego dóbr podlowskich w Kurowicach. Tam zajęli, rozsiadły, w typie starego dworu, dom z kolumnowym gankiem, przed którym rozpościła się duży gazon. Wokół niego stały domy innych kurowickich oficjalistów. „Wszyscy oni żyli blisko ze sobą. Grywano w tenisa, wieczorami w wista, muzykowano. Niezapomniane wieczory, kiedy w lecie dźwięki muzyki Szopena zlewały się z poszumem starych drzew, a w zimie z poświstami wichrów w piecach. Ojciec grał ulubione mazurki i nokturny” – pisał po latach najstarszy jego syn, Julian. W Kurowicach, w 1910 roku urodził się bowiem Wiercińskim trzeci syn, Adam Zbigniew. Tam też zmarła matka Kazimierza Julia z Pobóg-Bielickich i jego niezamężna siostra Maria.

W roku 1912 zamieszkali Wiercińscy w Przemyślanach, niedalekim powiatowym mieście, gdzie przeniesiono biuro prawne dóbr kurowickich. Kiedy wybuchła I wojna Kazimierz został 2 sierpnia 1914 roku zmobilizowany. Przedtem udało mu się przenieść rodzinę do Lwowa, a potem w związku z przesuwającym się frontem do Krakowa a stamtąd do Wiednia.



Kazimierz Wierciński podczas I wojny w Mielcu. Zb. Jerzego Wiercińskiego

Po kilkunastu miesiącach, zamieszkali w Mielcu gdzie Wierciński stacjonował będąc wówczas, w stopniu oberlejtnantsa, najwyższym dygnitarzem wojskowym w tym mieście. Z wojska, po upadku monarchii austriackiej, zwolniony został 31 grudnia 1918 roku. Wówczas rodzina przeniosła się do Lwowa i zamieszkała przy ul. Potockiego, w jednej z dwu kamienic należących do ojca Ludwika Wiercińskiej Leona Hertzmanka. Kazimierz nie wrócił już do pracy w administracji dóbr Potockich. Posadę uzyskał w spółce przemysłu drzewnego

„Ojkos”, która produkowała meble. Zmarł we Lwowie, na anginę serca w 1929 roku. Malował do końca. Jeszcze na rok przed śmiercią wykonano jego fotografię w łódce, w której maluje, z kaseta z farbami na kolanach.



Kazimierz Wierciński w Mnichowie w 1928 roku. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Malarskie pasje po ojcu odziedziczył jego najstarszy syn Julian (w późniejszym wieku podpisywał się, jako Juliusz), który zresztą także był wieloletnim oficjalistą w łańcuckich dobrach. Urodzony w Łańcucie,

[illegible]

Karta z księgi parafii łańcuckiej z 1901 roku z zapisem chrztu Juliana Wiercińskiego

Julian Wierciński w wieku dwu lat. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

w wieku 8 lat zamieszkał z rodzicami i młodszym bratem w Kurowicach. Tam ukończył, jako ekstern powszechna szkołę ludową. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie, w Przemyślanach, w Wiedniu i w końcu w Mielcu. Jesienią 1918 roku przerwał naukę i wstąpił, jako ochotnik, do 2 pułku ułanów, który na przełomie 1918 i 1919 roku walczył z oddziałami Petlury.

W potyczce pod Łuckiem, ranny w nogę po długim pobycie w szpitalu, we wrześniu 1919 roku, zdał w Mielcu maturę.



Julian Wierciński podczas nauki w gimnazjum. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Zaraz potem zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz na Wyższe Kursy Ziemiańskie we Lwowie, które były szkołą dla zarządców średnich i większych gospodarstw rolnych. W lipcu 1920 wstąpił, jako ochotnik do 214 pułku ułanów i otrzymał przydział do czwartego szwadronu. W Lesznie pod Warszawą w ramach szkolenia był instruktorem jazdy. Na front wraz z pułkiem skierowany został po bitwie warszawskiej. Przeciwko kawalerii Budionnego walczył pod Hrubieszowem, Chomęciskami, Trociańcami i „najkrwawiej”, jak napisał we wspomnieniach, pod Stepaniem nad Horyniem. W połowie września 1920 został przewrócony wraz z koniem przez wybuch granatu. Ciężko ranny przewieziony do Lwowa, długo dochodził tam do zdrowia. W 1920 roku otrzymał Krzyż Walecznych. W końcu kwietnia 1921 zwolniony został z pułku i powrócił na studia. Absolutorium na wydziale prawa uzyskał w roku 1925, a dyplom w 1927 roku. W tym samym roku ukończył też studia rolnicze. Młodszy brat – Jan Kazimierz ukończył chemię na uniwersytecie lwowskim i jako dr hab. był na wydziale chemii wykładowcą, poczym pracował w Laboratorium Badawczym Zjednoczonych Zakładów Azotowych w Mościcach należących do COP. Najmłodszy z synów Kazimierza Adam Zbigniew, absolwent Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie był dyplomatą i pracownikiem polskiego konsulatu w Berlinie. Został aresztowany we Lwowie w październiku 1939 roku przez NKWD, osadzony w więzieniu na Łąckiego i zamordowany.

W ordynacji łańcuckiej, po krótkim zatrudnieniu w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, dzięki starym jeszcze kontaktom jego ojca z dyrektorem centralnej kancelarii dóbr Potockich we Lwowie Władysławem Schneiderem, zaczął Julian Wierciński pracować od 1 kwietnia 1927 roku. Najpierw był praktykantem rolnym w folwarku Strażów a od maja 1928 został samodzielnym zarządcą folwarku Krzemienica i pomocniczego w Strażowie. Był już wówczas żonaty z Marią z Pohoreckich, córką lekarza i dyrektora Szpitala Powszechnego we Lwowie. Młodzi Wiercińscy zamieszkali wówczas w starym modrzewiowym dworcu w Krzemienicy.



Marta Augustynowicz, Portret Juliana Wiercińskiego, ok. 1930 r., ol., pł.

Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Po czterech latach został znacznie awansowany na pomocnika a potem zastępcę dyrektora dóbr ordynacji, którym był wówczas Szczęsny Dwernicki. Wiercińscy zamieszkali wówczas w malowniczej willi wybudowanej jeszcze przez hr. Romana Potockiego dla dyrektora rafinerii spirytusu, położonej po drugiej stronie drogi. Otaczający dom Wiercińskich duży malowniczy ogród przylegał z drugiej strony do Hrabskiej Drogi – specjalnie urządzonej, prywatnej, zamykanej bramami, dostępnej tylko dla ordynatów, którą jeżdżono do stacji kolejowej. Dalej położona była bażantarnia Romanówka a obok niej plac do polo. Dom był duży, wygodny i luksusowy. W narożnym wielobocznym pawilonie Julian Wierciński miał swój gabinet z czarnymi meblami – biurkiem i krytymi skórą fotelami i kanapą. W całym domu rozwieszone były obrazy jego ojca. Nad kominkiem w salonie wisiał pastelowy portret żony Ludwika a po bokach dwa pejzaże. Najwięcej

obrazów Kazimierza Wiercińskiego powieszono w holu tuż za wejściowym gankiem, gdzie wypełniały całe ściany. W latach 30-tych przyszli na świat dwaj synowie Julianów Wiercińskich – w 1932 Jacek, a w 1937 Marek.



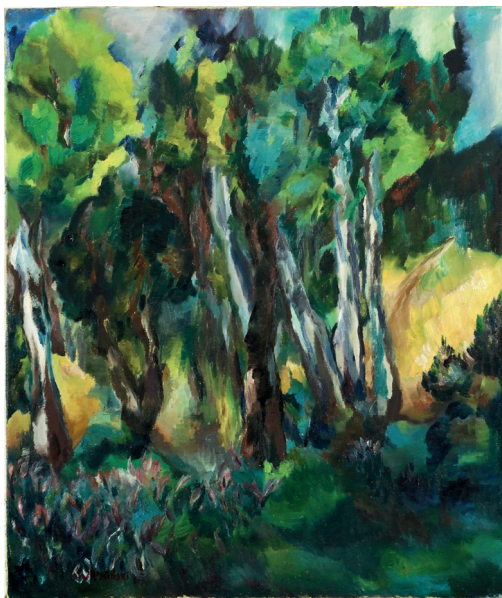
Maria z Pohoreckich Wiercińska z synami Markiem i Jackiem w Łańcutcie, ok. 1941 r.

Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego

Kiedy w 1939 roku ogłoszono mobilizację, jako porucznik rezerwy, zgłosił się w sztabie dywizji w Jarosławiu, gdzie przydzielony został do 24 Dywizji Piechoty. Po bitwie pod Birczą a potem w obronie Przemyśla dywizja 24 wraz z 11 wycofywała się na wschód, wciąż walcząc z nacierającą niemiecką artylerią i ponosząc olbrzymie straty. Wierciński był wówczas oficerem łącznikowym. 19 września, generał Sosnkowski zarządził przedostanie się na własną rękę do Lwowa. Po morderczym marszu, skrajnie wycieńczony dotarł ostatkiem sił do Lwowa zajętego już przez armię sowiecką. Stamtąd po kilku dniach ukrywania się w mieszkaniu matki i rodziny, z wielkimi trudnościami przekroczył San. Do Łańcuta dotarł 16 października.



Ludwika z Hertzmarków Wiercińska w swoim lwowskim mieszkaniu w latach 20-tych XX w. Na ścianie widać pejzaże autorstwa jej męża. Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego



Juliusz Wierciński, Pejzaż z brzoza, ol. na kartonie. Zb. Jacka Wiercińskiego



*Juliusz Wierciński, Szkic z zamkiem, Pilawą i jeźdźcem, ołówek na kartonie.
Zb. Jacka Wiercińskiego*

W ordynacji, piastując to samo, co przed wojną stanowisko pracował do końca wojny. W Łąncucie podczas okupacji mieszkała także, po ucieczce ze Lwowa jego matka, teściowa Janina Pohorecka oraz brat Jan z rodziną – żoną i synem Andrzejem.

Jak się okazało Juliusz Wierciński został ostatnim oficjalistą Potockich. Ordynat Alfred Potocki, który opuścił swój dom 23 lipca 1944 roku, a wraz z nim wyjechali z miasta najwyżsi rangą urzędnicy z zarządu dóbr, uczynił go bowiem swoim pełnomocnikiem. Po wycofaniu się z miasta i z zamku Niemców – w oranżerii i budynku Zarządu Dóbr mieścił się zarząd niemieckiego sztabu – a tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, Wierciński wywiesił na bramach parku kartki z napisem w języku rosyjskim „Muzeum Narodu Polskiego”. Wojska sowieckie weszły do Łąncuta 31 lipca, zamku nie dewastując. Dowodzący nimi generał-pułkownik wydał zaświadczenie potwierdzające, że Julianowi Wiercińskiemu dowództwo wojsk radzieckich powierza zarząd całego majątku hrabiego Potockiego. Wobec ogłoszonego dekretu o reformie rolnej i parcelacji majątku ordynacji, próbował Wierciński w piśmie z 11 września do Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Rzeszowie zapobiec rozproszению wartościowego majątku ordynacji. Początkowo wydawało się, że nowa władza wzięła to pod uwagę – dla zbadania i oceny wystąpienia o ochronę gospodarstwa łąncuckiego delegowani zostali pracownicy Wydziału Rolnictwa. Kiedy wobec reformy rolnej przystąpiono – powołany Komisarz Ziemi ustanowił swoich przedstawicieli w poszczególnych folwarkach – Wierciński poprosił o zwolnienie z obowiązków. Został ostrzeżony wówczas przed grożącym aresztowaniem, a jego rodzinie nakazano natychmiast opuścić dom. Z Łąncuta wyjechał 20 października.

Ostatecznie osiadł w Krakowie. Pracował jako prawnik i adwokat, prowadząc różne sprawy zlecane mu przez Izbę Adwokacką. Od 1953 roku był radcą prawnym w Przedsiębiorstwie Geologicznym w Krakowie. Na emeryturę przeszedł w roku 1968.

I właśnie wówczas, jak to wspomina jego starszy syn Jacek, rzucił się w malarstwo. Choć odziedziczył po ojcu uzdolnienia i malarstwem interesował się zawsze, w młodości nie sięgał po pędzel. Dopiero po II wojnie, najpierw sporadycznie „podczas urlopów szkicował w notatniku



Juliusz Wierciński, Park, ol. na kartonie. Zb. Jacka Wiercińskiego



Juliusz Wierciński, Dwór, tempera na kartonie. Zb. Jacka Wiercińskiego



*Juliusz Wierciński maluje w swoim krakowskim mieszkaniu. Lata 60-te XX w.
Zb. Jerzego Huberta Wiercińskiego*

ołówkiem”. Od 1959 roku, po przebyciu ciężkiej choroby, która uwrażliwiła go na barwy „zaczął używać kredek, akwareli i tempery malując małe obrazki.” Po przejściu na emeryturę malarstwo stało się jego pasją, wręcz imperatywem. „Pracował uporczywie, z wielkim zapałem, wiele czytał, oglądał wszystkie wystawy malarzy profesjonalistów. Starał się poznać teorię i zagadnienia warsztatowe malarstwa. Malarstwo wzbogaciło Jego życie i pomogło przezwyciężyć choroby.”

Był twórcą niezwykle płodnym. Do dzisiaj pozostało kilkadziesiąt jego prac, intensywnie barwnych, soczystych, malowanych mocnymi pociągnięciami pędzla. O ile te znane prace jego ojca są stonowanymi i realistycznymi, o spokojnej palecie barw to malarstwo jego syna mające swe korzenie w koloryzmie i postimpresjoniźmie „buzuje” barwą, plamą, kompozycją. Malował temperą i olejami, często mieszając techniki, rzadziej akwarelami, przede wszystkim na kartonie – często także na odwrociach już powstałych prac. Kiedy po silnym udarze sparaliżowaną miał prawą rękę, malował lewą, a kiedy



Juliusz Wierciński, Ulan, ol. na kartonie. Zb. Jacka Wiercińskiego



*Juliusz Wierciński, Martwa natura, ol. na kartonie.
Jedna z ostatnich prac malowana palcami. Zb. Jacka Wiercińskiego*

po kolejnym nie mógł utrzymać w dłoni pędzla, malował palcami. Najwięcej jego prac to martwe natury i pejzaże. Pośród nich odnajdujemy reminiscencje łańcuckie i kurowickie: hełmy wież zamkowych i kolumnowe portyki dworców z paniami w powłóczystych sukniach. Powtarzającym się motywem są też jeźdźcy i ułani – sam był doskonałym jeźdźcą a jako ułan walczył w latach 1918-1920. Wydaje się jednak, że w jego malarstwie, co charakterystyczne dla ludzi starszych, jest przede wszystkim odwracanie się za siebie, daleko aż poza własną pamięć. Widać w tym jak ważny był dla niego etos ziemiański, zapatrzenie w dzieje Rzeczypospolitej, które z oddaniem służyli jego przodkowie, jeszcze młodości sięgająca fascynacja Sienkiewiczem, Łozińskim, Kraszewskim, Weyssenhoffem i pamiętane z dawnych rozmów z ojcem powracanie do dziejów rodziny i tęsknota za posiadaniem własnej, utraconej niegdyś ziemi. Zresztą na emeryturze wraca Juliusz Wierciński do historii rodziny, kompletuje jej dzieje, prowadząc korespondencję z kuzynami i przeszukując źródła. W latach 70-tych spisuje także swoje wspomnienia odnoszące się do pracy w łańcuckiej ordynacji zatytułowane „Wspomnienia Oficjalisty”, które nie ukazały się, choć o to zabiegał, za jego życia. Juliusz Wierciński zmarł 27 lipca 1985 roku. Dopiero w roku 2013, własnym nakładem i poprzedzone wstępem – wspomnieniem o ojcu – wydane zostały „Wspomnienia oficjalisty” przez pana Jacka Wiercińskiego.

Kilka indywidualnych wystaw Juliusza Wiercińskiego zorganizowano w gmachu sądów w Krakowie (w 1972 i 1973 r.) oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krakowie (w 1974, 1975, 1976 i w 2011 r.). Wystawa łańcucka po raz pierwszy prezentuje prace Kazimierza Wiercińskiego i jest jednocześnie pierwszą wspólną ukazującą twórczość ojca i syna.

wrzesień 2013, w Łańcucie

Za pomoc w poszukiwaniach i udostępnienie archiwaliów, fotografii oraz prac malarskich dziękuję Pani Izabeli Wiercińskiej, Panu Jackowi Wiercińskiemu, Panu Jerzemu Hubertowi Wiercińskiemu, Panu Mateuszowi Wiercińskiemu oraz Pani Marii Sokół-Augustyńskiej, Panu Wiesławowi Żardeckiemu i Panu Danielowi Reniszewskiemu.

Archiwalia

Archiwum Rodzinne Pana Jerzego Huberta Wiercińskiego

List Juliusza Wiercińskiego do Floriana Wiercińskiego z 14 stycznia 1973 roku

List Juliusza Wiercińskiego do Andrzeja Wiercińskiego z 18 kwietnia 1977 roku

Archiwum Muzeum-Zamku w Łańcucie

Ignacy Serkowski, *Notaty do moich dzienników*, R.1901,1903,1905,1907,1908, rękopis

Juliusz Wierciński, *Wspomnienia oficjalisty*, maszynopis

Muzeum - Zamek w Łańcucie
ul. Zamkowa 1, 37-100 Łańcut
tel. +48 17 2252008
fax: +48 17 2252012
www.zamek-lancut.pl
muzeum@zamek-lancut.pl

